WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10 w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

# GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 ha wieczorny 4 hal Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.



Nr 473. Kraków, piątek 18 października 1907 r. ROK XV.

# KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 17 października.

Nowy teatr. Kazimierz Gabryelski b. kierownik krak. teatru ludowego organizuje teatr prowincyonalny. Skład personalu i repertuar podamy w tych dniach.

Nowemu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia i mamy nadzieję, że p. Gabryelski postawi swój teatr na prawdziwym poziomie artystycznym.

— **Kontrola dorożek.** Dla skontrolowania, czy dorożki miejskie znajdują się w oznaczonym czasie na wyznaczonych im przez władzę stanowiskach, odbył dziś rano komisarz policji dr. H. Jasieński kontrolę, która wypadła korzystnie dla dorożkarzy. Komisarz w oznaczonym czasie objechał wszystkie stajnie, aby przekonać się czy fiakry wyruszyły na swoje stanowiska i znalazł wszystko w porządku. Taka rewizja odbywa się kilka razy na miesiąc.

— **Kronika policyjna.** Na rynku Kleparskim aresztowano wczoraj 11 letniego Jana Lepiarskiego za kradzież pakunku z wozu wiejskiej gospodyni.

W ulicy Filipa aresztowano St. Stępińskiego znanego złodzieja za kradzież 7 legarów z dworca kolejowego, które wiózł na sprzedaż.

16 letniego Izraela Faslera i 12 letniego Abramka Schneja aresztowano za kradzież sklepową na Kazimierzu.

Wreszcie aresztowano 66 lat liczącego Jana Kowalskiego introligatora i 19 letniego Władysława Salaburę za kradzież towarów ze sklepu Fischera przy lini A—B.

— **Awanturnik.** 23 lat liczący Jerzy Luberda, murarz, rozpoczął wczoraj bitkę z bratem swoim szeregowcem 13 pp. Kiedy jako rozjemca zbliżył się kapral policyjny Moskal, Luberta rzucił go na ziemię, bił i potargał na nim mundur. Tak samo obszedł się z agentem policyi p. J. Karczem, a w dodatku pobił drugiego policjanta i trzeba było aż trzech ludzi aby ubezwładnić i aresztować Lubertę.

— **Zguba.** Złoty zegarek damski z długim łańcuszkiem znaleziony przy placu Wszystkich Św. jest do odebrania w biurze bezpieczeństwa publicznego „pod telegrafem".

**Projekt nowego gmachu Izby panów.** Z powodu uchwalenia reformy wyborczej, powiększającej liczbę posłów do Rady państwa, panuje w gmachu parlamentarnym taka ciasnota, że czynniki decydujące noszą się podobno na seryo z myślą zaradzenia wynikającym stąd niedogodnościom przez wybudowanie osobnego gmachu dla Izby panów. Twórcy obecnego gmachu parlamentarnego, układając w roku 1874 jego plany, nie myśleli o tem, że dobrze będzie stworzyć budynek „na wyrost", lecz opierali swe kalkulacye techniczne na tem, że Izba poselska liczyła wówczas 353 członków. Od tego czasu jednak liczba posłów wzrosła na 516, a wszystkie przedsięwzięte ostatnimi czasy przeróbki nie mogą usunąć iście nieznośnej ciasnoty.

Ponieważ jakiekolwiek rozszerzenie gmachu parlamentarnego jest absolutnie wykluczone, przeto niema innej rady, jak przenieść Izbę panów, mieszczącą się pod jednym dachem z Izbą poselską, do osobnego nowo wznieść się mającego budynku, a wszystkie zajęte przez Izbę panów ubikacye oddać do dyspozycyi Izbie poselskiej. Autorowie projektu powołują się przytem na to, że i tak parlament austryacki zajmuje obszar stosunkowo znacznie mniejszy, niż parlamenty innych państw. Mianowicie cały obszar, zajęty przez gmach austryackiej Rady państwa, wynosi 13 tysięcy kwadratowych metrów, podczas gdy w Paryżu sama tylko Izba deputowanych, bez senatu, zajmuje 19.000 metrów kwadratowych, a gmach parlamentu angielskiego, mieszczący tak, jak u nas, obydwie Izby, rozłożył się na obszarze 39.000 metrów kwadratowych. a przytem jest trzypiętrowy, a w niektórych partyach nawet czteropiętrowy.

Wogóle nowoczesne parlamenty potrzebują bardzo dużo miejsca i powietrza. Jak olbrzymich zaś i kosztownych urządzeń wymagają, o tem świadczy wymownie choćby tych kilka dat, odnoszących się do austryackiego, najciaśniejszego z parlamentów europejskich. Przyrządy, służące do centralnego ogrzewania i wentylowania gmachu, muszą ogrzewać i wentylować 107.000 metrów kubicznych powietrza. Długość rur kaloryferów, przeprowadzających ciepło w całym gmachu wynosi 47 kilometrów, długość rur gazowych 22 kilometrów, a wodociągowych 18 kilometrów. Przeszło 90 kilometrów zaś wynosi długość drutów i kabli, już to dla dzwonków elektrycznych, już też dla przeprowadzenia telefonów i światła elektrycznego.

Wszystkie światła elektryczne w gmachu parlamentarnym mają siłę 75.000 świec normalnych. Jest także centralny przyrząd pneumatyczny, poruszający 60 zegarów, znajdujących się w gmachu. Budynek Rady państwa oddano do użytku publicznego w r. 1883, a koszta jego budowy wraz z późniejszemi przeróbkami wynoszą przeszło 20 milionów koron.

**Napad na stację.** „Dzien. Wileński" donosi: Na stacji kolei północno-zachodniej Jewje dokonano zbrojnego napadu. Dla wywołania popłochu oraz skierowania uwagi obecnych w inną stronę, złoczyńcy zaczęli ostrzeliwać dom, w którym mieszka żandarm kolejowy, Sołowiej. Na strzały jęli odpowiadać urzędnicy kolejowi i żandarm i strzelanina ta trwała z przerwami od godz. 8 wiecz. do 2 w nocy. Naczelnik stacji niezwłocznie zawiadomił o wypadku władze w Wilnie i Wierzbołowie, zkąd wysłano na pomoc oddziały wojska, po których przybyciu napastnicy umknęli. Pomimo energicznych poszukiwań, nikogo ująć nie zdołano.

**Bratobójstwo.** Jak donoszą ze Lwowa, Kazimierz Woiński, który przed paru dniami strzelił w hotelu Krakowskim do swego brata, a następnie postrzelił siebie, dostał w szpitalu ataku szału tak silnego, że z oddziału chirurgicznego musiano go oddać na oddział umysłowo chorych.

— **„Wolność druku" w Warszawie.** Warszawska izba sądowa rozpoznawała wczoraj dwie sprawy prasowe.

W pierwszej sprawie przed sądem stanął ksiądz prałat Antoni Szaniawski, redaktor i wydawca tygodnika p. t. „Chłop Polski". Księdzu Szaniawskiemu inkryminowano wydrukowanie w Nr. 17 „Chłopa Polskiego" wierszyka pod tytułem: „Do ukochanej ojczyzny". W wierszyku tym urząd prokuratorski dopatrzył się „zarzenia nienawiści do rosjan", a Izba sądowa uznała księdza Szaniawskiego winnym i skazała go na 7 dni klasztoru.

W drugiej sprawie przed sądem stanął Adam Sobieszczański, redaktor „Taniej biblioteki dla wszystkich", oskarżony o wydanie „Pieśni Janusza" W. Pola. W pieśniach tych dopatrzono się nawoływania do buntu (!)

W sprawie tej izba sądowa wydała wyrok skazujący Sobieszczańskiego na 6 tygodni aresztu.

— **Polacy w Waszyngtonie.** Z powodu sejmu Związku narodowego polskiego w m. Baltimore, stanu Maryland, delegaci tego sejmu odbyli dnia 26-go września r. b. wycieczkę do pobliskiego Waszyngtonu, dla złożenia tam wieńców u stóp pomnika Jerzego Waszyngtona, oraz przy biustach Kościuszki i Pułaskiego na Kapitolu.

Z ciekawej tej wycieczki, podaje chicagoski „Dzien. narodowy" sprawozdanie następujące:

„Dzień dzisiejszy będzie uwieńczony w historji Związku narod. polskiego jako wielki i ważny. W dniu tym bowiem po raz pierwszy stolica Stanów Zjednoczonych przyjmowała w tak wielkiej liczbie Polaków, a byli nimi nasi bracia Związkowcy.

O godz. 8-mej z rana, pociągiem kolei Pennsylvania odjechali delegaci, a z nimi i goście, w ogólnej liczbie przeszło 500 osób do Waszyngtonu. Krótko po 9-tej pociąg przybył na główną stację. Przed Kapitolem przy pomniku Waszyngtona, spotkał delegatów przedstawiciel prezydenta p. Jas. F. Mc Cleary.

Cenzor ob. A. Schreiber, przedstawił ob. Helińskiego, który poinformowawszy wszystkich o porządku programu, przedstawił na pierwszego mowcę zasłużonego patrjotę, pułkownika Józefa Smolińskiego.

Pułkownik, wygłosił mowę, zastosowaną do chwili uroczystej i przedstawił następnego mówcę p. Mc Cleary, drugiego pomocnika poczmistrza jeneralnego.

Po drugiej tej przemowie, imieniem delegacji Z. N. P. złożył wieniec u stóp posągu Waszyngtona marszałek sejmu, ob. Jan Romaszkiewicz.

Wówczas udano się do Kapitolu, gdzie uwieńczono biusty Kościuszki i Pułaskiego, a mowę w polskim języku wygłosił ob. Jabłoński.

Następnie delegaci zwiedzili Kapitol i bibliotekę kongresu, a ztamtąd każdy udał się gdzie mógł na posiłek.

Po obiedzie delegaci odwiedzili park Lafayett'a, gdzie są pomniki bohaterów: Lafayette'a, Rochambeau i gdzie ma stanąć pomnik Kościuszki.

Tu też rozdano karty wstępu do Białego

Domu, na posłuchanie u prezydenta. Za temi kartami wprowadzono wszystkich delegatów i gości do sali przyjęć.

O godz. 2:40 przybył tam prezydent Roosevelt ze świtą. Powitał on delegatów i prosił aby mu przedstawiono każdego, aby mógł każdemu uścisnąć rękę.

P. Mc Cleary przedstawił prezydentowi p. Helińskiego, p. Heliński Cenzora, ten zaś przedstawił prezydentowi wszystkich delegatów, którzy kolejno przechodząc, ściskali mu rękę.

Prezydent zaszczycił wyróżnieniem delegata i sprawozdawcę „Dzien. narod." ob. J. M. Sienkiewicza, zatrzymując go nieco dłużej i zaznaczając, że pamięta go z czasu konkursu na modele pomnika Kościuszki w Waszygtonie.

Po posłuchaniu u prezydenta delegaci powrócili do Baltimore, podniesieni na duchu. Odprowadził ich na stację zacny pułkownik Smoliński, za którego pracą i staraniem kongres uchwalił wystawić pomnik bohaterowi Pułaskiemu.

## Rada państwa.

**Wiedeń.** Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 min. 10. Wśród interpelacyi znajdują się pp. Moraczewskiego, Diamanda i tow. do całego gabinetu w sprawie złamania traktatu przez rząd rosyjski przy wydaniu przestępcy politycznego Szczotki. Diamanda i Hudeca do ministra spraw wewnętrznych i min. obrony kraj. w sprawie traktowania ludności we Lwowie przez policyę wojskową.

Przy odczytywaniu petycyi pos. Choc przemawiał po czesku. Prez. Weisskirchner oświadczył, że ponieważ p. Choc nie postawił wniosku w języku niemieckim, przeto sprawą tą zająć się nie może (Protesty na ławach radykałów czeskich).

Pos. Klofacz cofnął wniosek nagły w sprawie drożyzny. Przyszedł pod obrady wniosek nagły Burtiwala i Fressla w sprawie ustawowego uregulowania stosunków między zarządami kolejowemi a służbą kolejową. Obaj wnioskodawcy uzasadniają nagłość swych wniosków przemowami w języku czeskim.

**Wiedeń.** Pos. Fressl, Kroy i Kemetter przemawiali za nagłością wniosku domagając się uregulowania w drodze ustawowej stosunku służbowego, stosunków pracy oraz stosunku prawnego wszystkich kolejarzy. Podczas mowy Kroya przyszło do burzliwych scen między wolnymi Wszechniemcami a socyalnymi demokratami. Przerywania i krzyki powtórzyły się pod czas mowy Kemettera.

**Wiedeń.** Po przemowie Ellenbogena oraz Fressla, Kroya i Kemettera na wniosek Wagnera dyskusyę zamknięto i wybrano mowców jeneralnych „pro" Sillingera, „contra" Tomsika. Przemawia Tomsik.

Posiedzenie trwa dalej.

## Telegramy.

### Choroba cesarza.

**Wiedeń.** O stanie zdrowia cesarza dowiaduje się Biuro koresp., że katar utrzymuje się w równej mierze. W ciągu dnia wczorajszego wystąpiła znowu goraczka, która jednakże ustała po południu. Noc była spokojna, skutkiem tego stan subjektywny cesarza na razie jest lepszy.

### Komisja dla rozpatrzenia ugody.

**Wiedeń.** Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu wybrało komisję złożoną z pp. Kozłowskiego, Głąbińskiego i Kolischera, która ma rozpatrzeć przedłożenia ugodowe i zdać Kołu sprawę.

### Zajście w pałacu królewskim.

**Belgrad.** Komendant straży pałacowej Dunicz nie pozdrowił wczoraj wieczorem wychodzącego z pałacu królewskiego po obiedzie dworskim następcę tronu Jerzego. Następca tronu wytknął mu to ostro. Dunicz usprawiedliwił się, że skutkiem złego oświetlenia przedsionka nie spostrzegł następcy tronu.

### Rewizja w więzieniu.

**Warszawa.** Z Lublina donoszą: Wczoraj po całonocnej rewizji, dokonanej przez wojsko i policję w więzieniu miejscowem, wykryto w oddziale żeńskim materjały wybuchowe.

### Zabójstwa i napady.

**Warszawa.** Z Łodzi donoszą: Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem, na rogu ulic Benedykta i Zakątnej, jacyś ludzie postrzelili 34-letnią robotnicę.

Wczoraj, o godz. 8-ej wiecz., do sklepu monopolowego w Szadku, w pow. sieradzkim, weszło kilku mężczyzn i zażądało pieniędzy. Sprzedający wódkę odmówił i począł wzywać pomocy. Zjawiło się dwu strażników i wywiązała się między nimi a napastnikami strzelanina, której wynikiem było zabicie obu strażników. Po tem zabójstwie napastnicy zabrali z kasy sklepowej 200 rb. i sklep opuścili. Wysłano za nimi dragonów, lecz pościg ten nie dał żadnych wyników.

Wczoraj wieczorem we wsi Januszewice pod Zduńską Wolą, kilku zbójów napadło na dom włościanina Cichockiego w celu rabunku. Zamordowali oni Cichockiego wystrzałami z brauningów, zrabowali 800 rubli i zbiegli.

### Napad na klasztor.

**Tyflis.** Do „Kaukazu" donoszą z Teławy, że podczas nabożeństwa do klasztoru puatimskiego weszło czterech bandytów. Dali oni dwa strzały, bili kolbami odprawiającego nabożeństwo duchownego, zaprowadzili go do celi, zkąd zabrali 60 rb., krzyż, napierśnik, 4 puszki z pieniędzmi. Następnie wyłamali drzwi zakrystji, w której nic nie znaleźli, poczem udali się do celi jeromonacha Irodjona. Obili go kolbami, zrewidowali dom archijerejski, wreszcie uciekli. Przez cały ten czas dwóch innych bandytów stało na straży przy cerkwi i nikogo z niej nie wypuszczało.

### Strejk.

**Rotterdam.** Wyładowujący okręty postanowili prowadzić dalej strejk.

### Wybuch prochowni.

**Londyn** „Daily Mail" donosi z Now. Jorku: W Fontanet w y d o b y t o d o t ą d 160 z w ł o k zniekształconych do niepoznania. W u l i c a c h m i a s t a Fontanet z g i n ę ł o 40 o s ó b.

W kopalni węgla odległej o 20 klm. od Fontanet, z a w a l i ł s i ę s z y b, skutkiem wstrząśnienia, spowodowanego e k s p l o z j ą. 100 g ó r n i k ó w z o s t a ł o p o g r z e b a n y c h i według wszelkiego prawdopodobieństwa n i e b ę d z i e i c h m o ż n a w y r a t o w a ć.

Wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne w o k r ę g u 25 klm. są p r z e r w a n e.

**Paryż.** „Matin" donosi, że podczas wybuchu w Fontanet, z g i n ę ł o 800 o s ó b.

### Strejk kolejowy.

**Londyn.** Zgromadzenie kolejarzy przyjęło rezolucję oświadczającą, iż jedyna droga jaka pozostaje kolejarzom, jest strejk.

## Ze świata.

**Z przeszłości awanturnicy.** Główna, jak się pokazało, inspiratorka i bohaterka krwawego dramatu weneckiego, którego ofiarą padł hr. Komorow., Tarnowska, nie przestaje zajmować w dalszym ciągu swoją osobą uwagi publicznej i dzień niemal każdy przynosi coraz to nowe szczegóły o tej zbrodniczej awanturnicy.

Szczególnie pouczającemi dla zrozumienia psychiki Tarnowskiej są rewelacje, które przynosi dziennik rosyjski „Birżewyja Wiedomosti." W oświetleniu zebranych przez ten dziennik szczegółów, okazuje się niezbicie, że mamy tu do czynienia z typem urodzonej zbrodniarki, z kobietą, której każdy nerw zatruty był od dziecka instynktem zbrodniczym i która dlatego przenosiła zawsze zakazane nad dozwolone, jakby pchana jakąś siłą tajemniczą na drogę przestępstw, a w rezultacie ohydnej zbrodni.

Już jako młoda dziewczynka, opowiadają „Birż. Wied.", Marja O,Rourke zwracała na siebie uwagę przewrotnym charakterem i pociągiem do złego. Okradała rodziców, szastała roz rzutnie wyłudzanemi od znajomych i koleżanek pieniędzmi, a przytem zawczasu wtajemniczała się w arkana niedozwolonej miłości.

W domu jej rodziców, gdy dzisiejsza Tarnowska miała lat 12, służyła młoda pokojówka, która miała „narzeczonego" w osobie jakiegoś podoficera artyleryi. Odwiedzał on ją dwa razy w tygodniu, a pokojówka za każdym razem musiała opowiadać panience, o czem ze sobą mówili, co robili itp. Marji to jednak nie wystarczało. Pewnego więc dnia prosiła pokojówkę, aby pozwoliła jej być obecną przy wizycie „narzeczonego".

— Urządź tak, mówiła, abym ja mogła widzieć wszystko, co będziecie robili, naturalnie schowana, żeby on nie widział, że ja jestem obok was.

Tak rósł ten mały potwór, przygotowując się zawczasu do późniejszej swej roli. W chwili swego zamążpójcia była Marja O'Rourke kobietą już nawskroś zdeprawowaną. Nawiasem mówiąc, dostała też i godnego siebie małżonka, bo Tarnowski był hulaką i lampartem pierwszej wody, znanym w całym Kijowie z rozwiązłego życia. Miodowe miesiące młodej pary upłynęły na wspólnem zwiedzaniu najwstrętniejszych nor i na orgjach w gronie wyuzdanej złotej młodzieży kijowskiej, wśród której Tarnowska odrazu wpływowe zdobyła sobie stanowisko.

Życie Tarnowskich w Kijowie było, dzięki dobraniu się takich dwóch zwyrodniałych natur, jednem pasmem rozpusty i orgji, które stały się wkrótce w Kijowie głośnemi i rozsławiły nazwisko Tarnowskiej do tego stopnia, że zamknęły się przed nią drzwi wszystkich domów. Wkrótce po ślubie zaczęły się romanse Tarnowskiej. Nie krępując się mężem, poprostu w jego oczach zmieniała kochanków, z których jednego, jak wiadomo, Tarnowski zastrzelił podstepnie, w plecy, a to w chwili, gdy ów młodzieniec, wsadzając Tarnowską do powozu, mimo obecności męża, naznaczał jej głośno schadzkę w hotelu.

Wywiązał się skandaliczny proces, po nim nastąpił rozwód i Tarnowska z pod dachu mężowskiego poszła prosto do pewnego bankiera kijowskiego, który szalone na nią wydawał sumy. Tarnowskiej jednak wszystkiego było za mało, a ponieważ bankier, ostygłszy w zapałach, zaczął skąpić pieniędzy nie żałując tylko wydatków na toaletv, które były dla niego pewnego rodzaju reklamą, więc Tarnowska wzięła się na sposób. Porozumiała się z krawcem Szancerem, z którym oddawna już pozostawała w stosunkach, aby wystawiał bankierowi podwójne, nawet potrójne rachunki; nadwyżka dzielili się oboje.

Dalsze koleje życia Tarnowskiej wiadome. Wyniósłszy się z Kijowa rozbijała się po innych miastach, wywołując wszedzie zgorszenie aż wreszcie z awanturnicy przedzierzgnęła się w zbrodniarkę.



Wydawca i redaktor odpow. Dr. Antoni Beaupre W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego